

„Solidarność Walcząca” była w latach 1982-1990 konspiracyjną organizacją, która czynnie walczyła z komunistycznym reżymem o niepodległość Polski.

# ALTERNATYWA

S T O W A R Z Y S Z E N I E

**SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA**  
ODDZIAŁ WARSZAWA



[www.solidarni.waw.pl](http://www.solidarni.waw.pl)

„ALTERNATYWA” była pismem Solidarności Walczącej Oddział Warszawa - ukazywała się do 1990 r.

## Walczyli o Warszawę, walczyli o Polskę, walczyli o Niepodległość



1 sierpnia

Zanim wybiła godzina „W”

Ojczyzno moja, kraju mój rodzinny  
rozkwiecony łąką, rozświetlony zbożem  
gdzie chłop w 63 wyklepywał kosę  
a w dwudziestym roku student ostrzył noże.

Gdzie w 44 dzieci szły na śmierć  
niosąc amunicję lub meldunki z boju  
o kraju mój pełen dzielnych ludzi  
i mentów pospołu.

Stoję pod bramą Twojego cmentarza  
wolna dziś jesteś i nic Ci nie zagraża  
nawet półpolacy nasze święte krowy  
które chcą uratować swój stół rządowy.

Cisza, brzoźowe krzyże karnie stoją w rzędzie  
i tylko wiatr szeleści w konarach drzew  
nad flagą biało-czerwoną za którą zginęli  
a sercem targa rozpaczliwy gniew.

Jak mogą patrzeć w oczy ludzie bez honoru  
jakieś palikoty czy inni żebracy  
przyjdź na cmentarz wojskowy padlino i zobacz  
tu leżą prawdziwi Polacy.

*Ppor. Leszek Andrzej Mroczkowski,  
żołnierz IV Komendy Zrzeszenia WiN „Wolność i Niezawisłość”, więzień stalinowski, działacz podziemnej „Solidarności” w stanie wojennym, Prezes Młodzieżowej Grupy AK "Kampinos" przy Środowisku Grupy Kampinos SZŻ AK*

skiego AK , wraz z wojskami sowieckimi, walczą o Lwów. Od 20 do 29 lipca 1944 roku Armia Krajowa w Lubelskim Okręgu AK samodzielnie opanowała wiele miast na Lubelszczyźnie.

Wobec wkraczających wojsk sowieckich ujawnia się administracja Polskiego Państwa Podziemnego. Intensywne działania zbrojne podjęto także na terenach Rzeszowszczyzny, wschodniego Mazowsza, w Krakowskim i Radomsko-Kieleckim Okręgu AK. Jednostki partyzanckie wyzwoliły tam szereg miejscowości z rąk niemieckich. Po zakończeniu działań bojowych, prowadzonych często z wojskami sowieckimi, Rosjanie przystępują niezwłocznie do rozbrajania oddziałów Armii Krajowej , aresztowań, morderstw lub przymusowego wcielania do wojsk Zygmunta Berlinga. Obóz hitlerowski na Majdanku staje się obozem dla żołnierzy AK. Wywózki do łagrów prowadzone są na całym obszarze wschodniej Polski. Do obozów koncentracyjnych w głębi ZSRS wywieziono kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskiego podziemia oraz członków ich rodzin. Nowa okupacja wschodniej Polski staje się faktem.

Pierwotnie, w ramach planu „Burza”, nie planowano wybuchu powstania w Warszawie, jednak rozwój wydarzeń i pogarszająca się sytuacja polityczna Polski zadecydowały o zmianie decyzji. Walka o Warszawę – symbol Polski walczącej, symbol niepodległości – miała być ostatnią szansą na zmuszenie Sowietów do respektowania polskiej woli niepodległości, a świat do akcji dyplomatycznej w obronie Rzeczypospolitej. 25 lipca 1944 roku na odprawie KG AK zapada decyzja o podjęciu walki w stolicy. 26 lipca Rząd RP upoważnia swojego Delegata do ogłoszenia powstania. 31 lipca po południu gen. „Bór” wydaje rozkaz rozpoczęcia akcji zbrojnej w Warszawie.

**Godzina „W” zostaje ustalona na 1 sierpnia o godzinie 17.00**

Następnego dnia, 1 sierpnia 1944 roku, rozpoczęła się akcja mobilizacyjna. Tysiące młodych ludzi podąża na punkty mobilizacyjne. Brakuje czasu na wydobycie broni ze wszystkich magazynów, dotarcie na miejsca zbiórek.

## Wisła

Rzeko moich ojców, rzeko mej młodości  
Dziś opowiadasz poszumem swej fali  
Całą historię mej ojczystej ziemi  
O ludziach co tu byli i tych co wyrwali.

Tyś powstrzymała nawałę Tatarów  
I Szwed połamał na Tobie swe zęby  
A w dwudziestym roku z garstką swoich dzieci  
Wstrzymałaś krwawe sowietów zapędy !

W czterdziestym czwartym u twojego brzegu  
Umierali chłopcy razem z dziewczętami  
Broniąc do ostatka ukochanej rzeki  
Lecz nikt nam nie pomógł, bo byliśmy sami !!!

Na Praskim brzegu w zastygłych pancerzach  
Stały czołgi..... bo to nie ich sprawa.  
Patrzyły obojętnie jak myśmy ginęły  
Jak umierała walcząca Warszawa

Przybyszu idź i powiedz na bezdrożach świata  
Że jest taka rzeka, by pamięć nie przysła.  
I choć niezbyt czysta ale przecież NASZA !!!  
Matka Polskiej ziemi, ukochana Wisła.

Ppor. Leszek Andrzej Mroczkowski

Nadzwyczajny ruch w stolicy nie pozostaje niezauważony przez Niemców. Na Żoliborzu, Śródmieściu i Woli walki rozpoczynają się przed Godziną „W”.

W tym czasie Stalin realizował kolejny etap polityki w stosunku do Polski. W ostatnich dniach przed Powstaniem utworzył w Moskwie własny, marionetkowy „rząd” nazwany Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Zduszenie powstania sprzyjało sowieckim planom pełnego podporządkowania kraju. Kiedy w połowie sierpnia Tadeusz Komorowski „Bór” wezwał do marszu na pomoc walczącej stolicy wszystkim dobrze uzbrojonym oddziałom AK, jednostki NKWD otrzymały równocześnie rozkaz użycia wszelkich środków w celu „wytapania” nadciągających oddziałów oraz pojedynczych żołnierzy. Przez długi czas Stalin nie wyrażał zgody na międzyrządowanie, startujących z Włoch z pomocą samolotów alianckich, na lotniskach zajmowanych przez Sowietów na prawobrzeżnej Warszawie. Taką zgodę wyraził dopiero w połowie września.

29 września generał „Bór” depeszuje do Londynu: „Walka nasza dogorywa”. Nie ma już żadnej nadziei na pomoc dla walczącej Warszawy. Ludność cywilna i ranni żołnierze znajdują się w tragicznym położeniu. Po 63. dniach bohaterskiej woli Powstanie upada. Ginie przeszło 18 tys. Powstańców i ok. 180 tys. cywilnych warszawiaków.

Kłęska Powstania jest równocześnie klęską polskich dążeń niepodległościowych, przekreślonych ostatecznie postanowieniami na konferencji w Jaltie zawartymi przez przywódców USA, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego. Zniszczenie Warszawy, największego potencjalnie ośrodka oporu przeciwko nowej okupacji, ułatwiło narzucenie komunistycznego systemu władzy oraz sowietyzację polskiego społeczeństwa.



### *„Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba”*

„*Niech żyje Polska!*” – po tych słowach, pluton egzekucyjny złożony z 10 żołnierzy ze specjalnej jednostki KBW w Gdańsku, każdy z nich mający 10 sztuk amunicji w bębnie pepe-szy, wystrzelił 100 kul w kierunku „Inki”. Jednak nawet ci żołnierze, którzy z odległości kilku kroków strzelali obok niej, nie chcieli zabijać 17-letniej dziewczyny. Jej współtowarzysz, Feliks Selmanowicz „Zagończyk”, również żołnierz „Łupaszki”, zginął od razu od kul plutonu egzekucyjnego. Wobec niepowodzenia egzekucji do ślaniającej się dziewczyny podszedł oficer UB ppor. Franciszek Sawicki i z bliska strzelił Jej w głowę. Zanim to zrobił, „Inka” zdążyła jeszcze krzyknąć: *„Niech żyje major Łupaszko!”*. Był ranek 28 VIII 1946 r., godz. 6.15.

Danuta Siedzikówna ps. „Inka” urodziła się 3 IX 1928 r. w Guszczewinie koło Narewki, pow. Bielsk Podlaski. Wychowała się w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Ojciec Wacław pochodził ze szlachty podlaskiej o tradycjach powstańczych. Jako student Politechniki w Petersburgu w 1913 r. został zesłany na Sybir za uczestnictwo w polskiej organizacji niepodległościowej. Wrócił do Polski dopiero w 1926 roku. Był leśniczym w Olchówce koło Narewki. Deportowany przez NKWD 10 II 1940 r. w głąb Związku Sowieckiego, od 1941 r. żołnierz gen. Andersa, zmarł w 1942 r., pochowany na cmentarzu polskim w Teheranie. Matka, Eugenia z Tymińskich, po deportacji męża została wraz z córkami usunięta z leśniczówki. Należała do siatki terenowej AK. Aresztowana przez gestapo w listopadzie 1942 r., po cięż -

kim śledztwie została zamordowana we wrześniu 1943 r. w lesie pod Białymstokiem i pochowana w nieznanym miejscu. Danka po zamordowaniu matki, razem z siostrą Wiesławą złożyła przysięgę AK w grudniu 1943 lub na początku 1944 roku. Odbiła szkolenie sanitarne. W czerwcu 1945 r. została aresztowana wraz z innymi pracownikami nadleśnictwa przez grupę NKWD-UB za współpracę z antykomunistycznym podziemiem. Uwolniona z konwoju przez patrol AK została sanitariuszką w oddziale Stanisława Wołoncieja „Konusa”, potem w szwadronach por. Jana Mazura „Piasta” i por. Mariana Plucińskiego „Mściśława” z 4 szwadronu 5. Wileńskiej Brygady AK.

Na przełomie 1945-1946, zaopatrzona w dokumenty na nazwisko Danuta Obuchowicz, podjęła pracę w nadleśnictwie Miłomłyn pow. Ostróda. Wiosną 1946 r. nawiązała kontakt z ppor. Zdzisławem Badochą „Żelaznym”. Był on dowódcą jednego ze szwadronów „Łupaszki”, operującego w tym okresie na terenie Pomorza i Mazur. Szwadrony 5 Brygady Wileńskiej wykazywały w 1946 r. ogromną dynamikę i ruchliwość, przemieszczając się po rozległych obszarach północnej Polski. Nie posiadając stałych baz i stałego terenu działania, działały jako grupy lotne, tworząc oryginalną taktykę, polegającą na błyskawicznym przerzucaniu się pomiędzy odległymi punktami. Stale zmieniały miejsca pobytu, bardzo często wykorzystując w tym celu jako środek transportu zdobyte samochody. Okresowo zapadały w leśnych kryjówkach lub na punktach w zaprzyjaźnionych gajówkach i u wspierających partyzantkę gospodarzy. Pokonywały nawet odległości wynoszące po kilkaset kilometrów.



Podległe sobie siły operujące w 1946 r. na Pomorzu major "Łupasza" podzielił na trzy pododdziały, zwane szwadronami.

Do lipca 1946 r. „Inka” służyła w tym szwadronie jako łączniczka i sanitariuszka, uczestnicząc w akcjach przeciwko NKWD, UB i ich konfidentom. Wysłana do Gdańska po zaopatrzenie medyczne dla szwadronu została aresztowana rankiem 20 VII 1946 r. i umieszczona w więzieniu przy ul. Kurkowej w Gdańsku. Po ciężkim śledztwie 3 VIII 1946 r. została skazana na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Zarzucono jej nakłanianie do rozstrzelania dwóch funkcjonariuszy UB podczas akcji szwadronu w Tulicach pod Sztumem (VI 1946 r.). Było to zwykłe kłamstwo komunistów.

W szwadronie panowała dyscyplina wojskowa, sanitariuszka nie wydawała żadnych poleceń ani rozkazów. Zidentyfikowanych funkcjonariuszy NKWD i UB żołnierze mjr. "Łupaszi" rozstrzelali na miejscu, na podstawie rozkazu wydanego przez ppłk. Antoniego Olechnowicza "Pohoreckiego", bezpośredniego zwierzchnika mjr. "Łupaszi". Z oczywistych względów i słusznie traktowani byli oni jako przedstawiciele policji politycznej obcego państwa zniewalającego Polskę. Nawet z zeznań milicjanta Mieczysława Mazura przed sądem w Gdańsku (1946) oraz z relacji ppor. Olgierda Christy wynika, że Danka opatrywała po walce także rannych milicjantów. Wyrok śmierci na sanitariuszkę był komunistyczną zbrodnią sądową, zarazem aktem zemsty i bezradności gdańskiego UB, wobec niemożności rozbicia oddziałów mjr. "Łupaszi". "Inka" nie uległa namowom obrońcy z urzędu i nie podpisała się pod pismem do Bieruta o ulaskawieniu. Pismo pisane w pierwszej osobie ("Ja, Danuta Siedzikówna...") podpisał obrońca. W czasie brutalnego śledztwa zachowywała się godnie i niezłomie.



Żołnierze 4 Szwadronu 5 Brygady Wileńskiej AK, w górnym rzędzie od lewej: por. Marian Pluciński "Mścisław", plut. Henryk Wieliczko "Lufa", NN, plut. Zdzisław Badocha "Żelazny", środkowy rząd: plut. Jerzy Lejkowski "Szpagat", kpr. Zbigniew Fijałkowski "Pędzel", NN, na dole: Danuta Siedzikówna "Inka", NN "Beduin", Leonard Mikulski "Sęp", NN; Białostoczczyzna 1945 r.

W przesłanym siostrze Halinie i Jadwidze Mikołajewskim z Gdańska grypsie z więzienia Danka napisała: "Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba".

Ostatnie chwile Jej życia znamy z relacji księdza Mariana Prusaka, który spowiadał oboje skazańców i był przy nich do końca. Wynika z niej jednoznacznie, iż dwójka skazańców do końca zachowała postawę godną żołnierzy Armii Krajowej. "Byłem kapelanem pomocniczym w kościele garnizonowym. [...] Na plebanii przyjechali wojskowi w mundurach. Powiedzieli, że będzie egzekucja i potrzebny jest ksiądz. [...] Byli około pierwszej, może drugiej [w nocy – red.]. Wsiadliśmy do samochodu i jechaliśmy do więzienia. Przez całą drogę było milczenie. Później wprowadzili mnie do jakiegoś pomieszczenia i kazali czekać. [...] Najpierw poszedłem do tego pana [chodzi o "Zagończyka" - dop. red.]. [...] Wypowiadałem go i zaprowadzili mnie do "Inki". [...] Była bardzo spokojna. Wypowiadała się i prosiła, by pójść do mieszkania we Wrzeszczu i powiedzieć, że ją rozstrzelano. Do siostry, która była w domu dziecka w Sopocie, wysłała już pocztówkę z informacją, że dostała wyrok śmierci. [...] Potem nic nie mówiła. Ja też o nic nie pytałem, bo nie wiedziałem, jak się zachować w takiej sytuacji. Być może, gdybym był lepiej przygotowany ... Dla mnie było to wielkie przeżycie. Później było około godziny oczekiwania. W końcu zaprowadzono mnie do sali egzekucyjnej. [...] Tam była cała gromada UB, jacyś żołnierze, lekarz, prokurator. Chyba z trzydzieści osób. Było ciemno. Oszołomiła mnie ta sytuacja. W końcu wprowadzili skazańców. Prawdopodobnie mieli skute albo związane ręce. Ubecy zachowywali się grubiańsko. Nie chciałem przytaczać tych wyzwyń, które sypały się na dziewczynę i tego pana [chodzi o por. "Zagończyka"]. Ustawiono ich pod słupkami przy ścianie. Przed rozstrzelaniem dałem im krzyż do pocałowania. Prokurator siedział za małym stolikiem okrytym czerwonym suknem. Odczytał wyrok i powiedział, że nie było uzasadnienia [sic - raczej ulaskawienia]. Potem padła komenda "po zdręczach narodu polskiego ognia". W tym momencie oni krzyknęli "Niech żyje Polska", tak jakby się umówili. Padła salwa i oboje osunęli się na ziemię. Żołnierze strzelali z trzech, może czterech metrów. Nie mogłem na to patrzeć [...]. Podszedł oficer i dobijał strzałami w głowę. Potem podpisywałem protokół z egzekucji i odwieziono mnie na plebanie. Ci sami żołnierze znowu nic nie mówili". Ksiądz spełnił ostatnie życzenie "Inki" i przekazał wiadomość pod wskazany adres.

## Polska to szczęście czy mit i nienormalność?



„Niech żyje Polska!” krzyknęła 17-letnia Danuta Siedzikówna przed śmiercią, zanim jeszcze oficer UB strzałem w głowę pozbawił ją życia. Powstańcy Warszawy, Żołnierze Września, konspiracji czasów II wojny światowej, Żołnierze Wyklęci. "Szli i wołali: 'Polska! Polska!' – jak pisał Juliusz Słowacki. Ginęli z Jej imieniem na ustach. Nie pytali: jaka? W Ich sercach była to Polska wyśniona i wymarzona, przekazana Im przez Ich rodziców, którzy żyli i wychowywali się jeszcze w niewoli zaborów. I dlatego Oni, młode pokolenie Polaków wychowane w okresie II RP, gdy nastał czas walki o wolność i niepodległość Ojczyzny, stanęli w szeregu. Dla nich Polska była czymś oczywistym, czymś normalnym. Kilkadziesiąt lat po opisanych wydarzeniach, żyjemy w kraju o którym się mówi i pisze, że jest wolny i niepodległy. Biało-czerwony sztandar powiewa nad Polską. Dlaczego jednak współczesny bard, Leszek Czapkowski, w swojej balladzie śpiewa: „Osuszył czas mokradła krwi / Czerwone słońce znów w zenicie.../Czy warto było w wojny dni/ Za taki kraj oddawać życie?/ Słychać pokoleń drwiący śmiech, To komuniści mają święto (...)"?

Dziś media mówią, że polskość to obciach, że Polska to nienormalność. „Gazeta Wyborcza” Szechtera vel Michnika publikując wywiad z tzw. rysownikiem Markiem Raczkowskim, jednocześnie propaguje określony przekaz: „Mam w dupie patriotyzm, nienawidzę swojego kraju”. Czyżby post-komunistyczne „elity” próbowały wypromować nowy wzór współczesnego człowieka sowieckiego? Modę na snobowanie się pogardą do własnego kraju? Czy raczej chodzi o przekaz, że obciach być patriotą, bo to się za bardzo kojarzy z ciemnogrodem i trąca moherem? Jednak oplać się. Wspomniany Marek Raczkowski, jeszcze wcześniej, w programie Kuby Wojewódzkiego włożył miniaturkę polskiej flagi w psie odchody. Nie mogło to pozostać niezauważone przez agenturalne, postkomunistyczne media i tzw. „elity”. Zostało zauważone i nagrodzone. M. Raczkowski został zaangażowany w kampanię prezydencką Bronisława Komorowskiego inkasując za swoją „twórczość” wiele tysięcy złotych. „Mam w dupie patriotyzm” – jednak „zaowocowało” judaszowymi srebnikami.

Pojawia się pytanie, czy „Polska to szczęście” jak pisał Jarosław Rymkiewicz (obecnie oskarżony w procesie przez wy-

dawcę „Gazety Wyborczej”) czy też „Polskość to nienormalność, Polska to mit” jak pisał ... Donald Tusk. Dla Donalda Tuska, przewodniczącego Platformy Obywatelskiej, obecnego premiera rządu Rzeczypospolitej Polskiej „Polskość to nienormalność - takie skojarzenie nasuwa mi się z bolesną uporczywością, kiedy tylko dotykam tego niechcianego tematu. Polskość wywołuje u mnie odruch buntu: historia, geografia, pech dziejowy i Bóg wie co jeszcze, wrzuciły na moje barki brzemię, którego nie mam specjalnie ochoty dźwigać... Piękniejsza od Polski jest ucieczka od Polski - tej ziemi konkretnej, przegranej, brudnej i biednej. I dlatego tak często nas ogłupia, zaślepia, prowadzi w krainę mitu. Sama jest mitem”.

Każdy może zbłądzić. Każdy kto rzeczywiście pragnie naprawić swój błąd, może to uczynić. Choć słowa te padły przed laty, nigdy po nich nie padło słowo „przepraszam”. Każdy kto pluje na matkę swoją to swołocz. Każdy kto pluje na Polskę, Ojczyznę naszą to swołocz. Bo Polska to nasza Matka. Kim jest więc ten, dla kogo „Polskość to nienormalność, Polska to mit”?

Czyż nie jest pogardą dla Powstańców Warszawy, Żołnierzy Wyklętych oraz wszystkich walczących o niepodległość Polski że tysiące Jej obrońców spoczywa w nieznanach miejscach, mordowani i chowani potajemnie przez komunistów w kloacznych dołach, na wysypiskach śmieci, zakopywanych w nieznanach miejscach a tymczasem sowieckim zbrodniarzom w Ossowie stawia się pomniki? Jak można nazwać nagradzanie orderami i odznaczeniami przez Bronisława Komorowskiego agentów sowieckich z SB, prokuratorów skazujących w latach stanu wojennego działaczy „Solidarności” czy np. Wisławę Szymborską sławiącą Stalina i komunizm wtedy, gdy setki tysięcy naszych rodaków przebywało w więzieniach i łagrach sowieckich? Czym jest zapraszanie komunistycznego zbrodniarza Jaruzelskiego, mordującego żołnierzy podziemia niepodległościowego po II wojnie św. na posiedzenie BBN? Jak można nazwać odznaczenie Orderem Orła Białego Adam Szechtera vel Michnika, który w swoich wypowiedziach gloryfikuje zbrodniarzy komunistycznych „ludzi honoru” a masakrę robotników na Wybrzeżu w 1970 r. i strzelanie do nich uznaje za uzasadnione? Chyba już bardziej nie można zhańbić Orderu Orła Białego.



\*\*\*\*\*

### Walczyli o Polskę Wolną i Niepodległą a zostali Wyklęci

To kolejna, sierpniowa „Alternatywa” poświęcona „przywracaniu pamięci” o Żołnierzach Wyklętych, bohaterach Powstania Antykomunistycznego walczących w latach 1943 – 1963 r. z sowieckim okupantem i „polską” agenturą. Rok 1963 jest datą symboliczną, gdyż 21 X 1963 r. w walce z oddziałem ZOMO i SB zginął ostatni żołnierz Polski Podziemnej, Józef Franczak ps. „Lalek”, „Laluś”. Należy jednak pamiętać, że jeszcze na początku lat 70-tych XX wieku niektórzy z Nich przebywali w sowieckich łagrach i komunistycznych więzieniach PRL.



### "Moje życie to ciernie, ale po śmierci różę. Kocham Was"

Ludwik Danielak, ps. "Bojar", "Lotny", "Szatan" - podporucznik, jeden z ostatnich żołnierzy działającego w centralnej Polsce Konspiracyjnego Wojska Polskiego (KWP). Stracony 5 sierpnia 1955 roku.

Urodził się w 1923 roku we wsi Stradzew w powiecie piotrkowskim w rodzinie chłopskiej. Tuż przed końcem wojny, w kwietniu 1945 roku, ożenił się, a kilka dni po ślubie został powołany do wojska, do 4. pułku artylerii w Tomaszowie Mazowieckim. Zdezerterował po kilku dniach służby, zabierając ze sobą broń, gdy okazało się, że miał brać udział w walce z poakowskim oddziałem partyzanckim Stanisława Karlińskiego "Burzy", który działał w tym rejonie. Nawiązał kontakt z dowódcą pobliskiego oddziału Kazimierzem Grzybowskiem "Zapalnikiem". Jego oddział należał do licznych już ugrupowań KWP Stanisława Sojczyńskiego "Warszyca". KWP działało na terenach radomszczańskie, łódzkie, częstochowskie. Jego zasięg rozszerzył się z czasem nawet na Śląsk i Wielkopolskę. Było największą organizacją po-AKowską podziemia antykomunistycznego w centralnej Polsce. Mimo aresztowania "Warszyca" z całym sztabem w czerwcu 1946 roku liczne oddziały KWP działały dalej.

Ludwik Danielak wyróżniał się w oddziale, był dobrym organizatorem, szybko awansował na zastępcę "Zapalnika" biorąc udział w wielu akcjach przeciwko UB, MO i agenturze. Na wiosnę 1947 razem z dowódcą „Zapalnikiem” postanowili rozwiązać oddział i ujawnić się, by nie narażać swych żołnierzy w coraz trudniejszej walce i umożliwić im, jak zapewniała ustawa amnestyjna, powrót do normalnego życia. Danielak wrócił na wieś, do Stradzewa. Amnestia w rzeczywistości okazała się jednak podstępem. Tylko dzięki ostrzeżeniu przez sąsiadów, udaje mu się uciec z domu i ukryć w lesie. Podejmuje na nowo działalność konspiracyjną. Wspólnie z "Zapalnikiem" reaktywują swój oddział. Podobnie odtwarzają się liczne, choć już niewielkie, liczące od kilku do dwudziestu kilku ludzi grupy partyzanckie w rejonie wieluńskiego, radomszczańskie, sieradzkiego. Ludzie Danielaka są postrzegani przez ludność cywilną jako ich obrońcy, interweniują w sprawach zgłaszanych przez okoliczną ludność, przeciw przeprowadzanym kontrybucjom, miejscowym funkcjonariuszom, strażnikom leśnym. W połowie 1948 roku rozpoczął budowę schronu leśnego koło wsi Łękawa, później przeniósł się do lasów pod Lubieniem. Tam w połowie sierpnia został okrążony przez oddziały KBW, ORMO i UB. Mimo zaskoczenia i odniesionych ran udało mu się przebić okrążenie, ale wielu jego ludzi zginęło. W kolejnych potyczkach wykruśzają się szereg, giną kolejni żołnierze. Komuniści stosują terror, mszczą się na ludności cywilnej za pomoc udzielaną Powstańcom, jak np. mordują ojca i syna z rodziny Olejników z Postępek. Ludwik Danielak ukrywa się aż do 1954 roku. 4 marca tego roku zostaje zaskoczony nad ranem i aresztowany w mieszkaniu swej krewnej w Łodzi. W styczniu 1955 r. sąd wydał wyrok sześciokrotnej kary śmierci. Ludwik Danielak nie prosił o łaskę. Przed wykonaniem wyroku miał powiedzieć do swych bliskich: "Gdybym się jeszcze raz urodził, też bym walczył z komuną". W ostatnim liście do żony i synka napisał: „Moje życie to ciernie, ale po śmierci różę. Kocham Was”. Został zamordowany 5 sierpnia 1955 roku w Łodzi. Nie wiadomo, gdzie został pochowany. Nigdy nie odbył się proces rehabilitacyjny Danielaka.

Dziękujemy za przekazane darowizny, które wpłynęły na nasze konto. To dzięki nim nakład tego sierpniowego wydania „Alternatywy” zwiększyliśmy o dodatkowe 1000 egzemplarzy, do 5000 sztuk. To dzięki Wam poszerzamy strefę wolnego słowa. Przywracając pamięć o naszych bohaterach, chcemy powiedzieć, że być Polakiem to brzmi dumnie.

Szanowni Państwo. Prosimy o wsparcie dla naszej bieżącej działalności i inicjatyw historycznych poprzez przekazanie dowolnej darowizny na konto: Stowarzyszenie Działaczy Niepodległościowych „Nieprzejednani” PKO BP SA 65 1020 2401 0000 0702 0273 9589 z dopiskiem „WARSZAWA”. Dziękujemy.  
Stowarzyszenie Solidarność Walcząca Oddział Warszawa

